

UKŁADANIE KLOCKÓW, CZYLI...

„Bachantki” od kuchni



Z Bachantkami Omar Sangare i Marek Słosarski

W częstochowskim teatrze trwają ostatnie przygotowania do premiery „Bachantek” Eurypidesa. Zapowiedziano ją na 15 stycznia. Kilka dni temu postanowiłem podejrzeć trochę realizacyjnej kuchni. Pomyślałem: może posmakowanie zapachów warzącej się stawy sprawi, że uczta będzie tym bardziej smakowita?

Eurypides, jeden z greckich tragediopisarzy żył w V w. p.n.e. „Bachantki” są jednym z 17 zachowanych – na około 90 przez niego napisanych – utworów. Wchodząc do teatru widziałem więc oczyma wyobraźni aktorów w chlamidach, stojących na scenie wśród białych, marmurowych kolumn.

Okazuje się jednak, że od twórcy ról wychodzą z garderób w strojach prywatnych. Tylko Marek Słosarski skarży się kolegom, że suknia, którą mu przygotowano, nie przypadła mu do gustu. Żartują z niego, że dekolt jest zbyt duży, jak na jego skromność. Czyżby zgodnie z wymogami teatru greckiego mężczyźni mieli grać role kobiece?

Wszyscy na scenę

Próba, która miała rozpocząć się o godz. 18.00, opóźnia się. Jej początek przesunięto o 15 minut. Z ciekawości zerkam przez uchylone drzwi na salę. Niewiarygodne! Na scenie wyrastają słupy zbrojeń, jakby przygotowane pod zalanie betonem. Zupełnie jak na jakiejś budowie. Z głębi dobiega głucho dudnienie kotłów.

Na widowni pojawia się młody, szczupły mężczyzna. Siada w fotelu na środku, przed nim stolik z lampą. Więc to reżyser Paweł Łysak. Obok siedzą dwie kobiety: scenograf – Aleksandra Semenowicz i choreograf Renata Tomaszewicz.

– Proszę państwa, zaczynamy – zarządza Paweł Łysak. – Proszę wszystkich na scenę. Ustawienie do dialogu Dionizosa z Penteuszem.

– Nim zaczniemy, jedna uwaga – dodaje Aleksandra Semenowicz. – Kolumny są prowizoryczne. Tylko zaznaczają przestrzeń. Nie można się o nie opierać.

– Panowie są gotowi? – pyta jeszcze reżyser aktorów Marka Słosarskiego – Penteusza i Adama Hutyre – Dionizosa. – Wiecie, kiedy wyjść?

Mam pomysł!

Penteusz leży na skraju sceny, Dionizos z Bachantkami pozostaje w pewnym oddaleniu.

– Strasznie ze mnie zadrwiło! – użala się leżący Słosarski. – Uciekł cudzoziemiec! Ha! To on! Co to znaczy? Jak stamtąd zniknąłeś i jawisz się na ganku tu przed moim domem?

Penteusz i Dionizos zwierają się w dialogu. Aktorzy grają dynamicznie, wkrótce krążą wokół siebie jak dwaj zapaśnicy. Za moment rozdziela ich kolejna sceniczna postać. Pojawia się Zbigniew Bebak jako Posłaniec. Przynosi nowinę: – Widziałem zawodzące bachantki, co uszły stąd i pędziły boso oszalałe...

Wypowiada długi opis szaleństwa Bachantek.

Scenę przerywa dyrektor Henryk Talar: – Mam pomysł – mówi do Bebaka. – Słowa są bardzo ważne, ale ważniejsza jest energia, którą podajesz swoim wejściem. Zrezygnujmy z tekstu. Panowie grają w kotły, mocno, ekstatycznie, a ty markujesz tylko podawanie tekstu.

W przerysowany sposób Talar imituje opowieść Posłańca.



Choreografię do spektaklu przygotowała Renata Tomaszewicz

Po chwili zadanie to podejmuje Zbigniew Bebak. Bębny huczą, Bachantki wirują wokół opowiadającego, ten mimiką, gestami rąk, ruchami ciała oddaje opisywaną sytuację.

– Dobrze! – ocenia Henryk Talar. – Ten dramatyzm przenosi intencje. Nie wiem, czy się z tym zgodzisz, Paweł?

– Nie – decyduje reżyser. – Ja bym był za pozostawieniem tekstu. Ten tekst jest mi potrzebny. Końcówkę możemy zagłuszyć.

Ponowna próba z zagłuszeniem końcówki. Uzyskany efekt odpowiada wszystkim. Budzą się jednak wątpliwości, co do synchronizacji muzyki z działaniem scenicznym. Pierwsze takty perkusji wyznaczyły początek tańca Bachantek. Zmiana sytuacji wymaga też zmian w układach tanecznych. Aktorzy dyskutują z reżyserem i muzykami. Zapada decyzja.

– Nie słuchamy tekstu Zbyszka – podpowiada Paweł Łysak – Niech w was to spontanicznie narasta, a jak będziecie na wy-

sokich obrotach, muzycy przejmą od was energię i wzmocnią bicie.

Mężczyzna w sukni

W głębi sceny Henryk Talar dyskutuje z Adamem Hutyre i Markiem Słosarskim. Bachantki przy filarze coś wyjaśniają z reżyserem i muzykami.

Wreszcie następna scena, która okazuje się bardzo interesująca. Pojawiają się Bachantki – w sennym tańcu wymachują chustami, a zza otwierających się drzwi wychodzi odmieniony Penteusz. Nie jest już jednak tym twardym, skorym do walki mężczyzną. Mimo że Marek Słosarski nie ma na sobie przypisanej mu przez Eurypidesa sukni, gra dokładnie tak, jakby kobiecy strój krępował go i odmieniał jego naturę.

– A jak ci się wydaje? – kokietyrnie pyta Hutyre – Dionizosa. – Mam postawę Ino? A może przypominam swoją matkę – Agawę?

W rozmowie z Dionizosem przebrany Penteusz dowiadyje się, jak powinien postępować, by nie odróżniać się od Bachantek, które przyszedł podglądać. Dionizos udziela mu rad. Wkrótce mężczyzna ubrany w suknię zaczyna nieporadny taniec.

W tym czasie pojawia się na widowni ciemnoskóry aktor Omar Sangare. Przygląda się pracy kolegów. Wkrótce zmieni Adama Hutyre, z którym – gościnnie – dzieli rolę Dionizosa.

Nieco wcześniej pojawił się też Marcin Błażewicz, autor wykonywanej muzyki perkusyjnej, który uzgodnił i ponosił do

partytur wszystkie zaistniałe w konsekwencji reżyserskich decyzji zmiany w muzyce.

Każdy widz choć raz

Godzina 20.00. Paweł Łysak ogłasza przerwę.

Wychodzę z teatru zadowolony, że zobaczyłem, jak powstaje spektakl. Wcześniej bałem się, że wrażenia z próby mogą się nałożyć na obraz całości po premierze. Teraz jednak doszedłem do wniosku, że właściwie każdy powinien choć raz przyjrzeć się procesowi powstawania przedstawienia. Wtedy mógłby ocenić, na ile teatr jest dziełem zbiorowym; na ile odpowiedzialność za ostateczny efekt ponosi reżyser, a na ile cały zespół.

Poza tym oglądanie „Bachantek” od kuchni pobudziło moją własną wyobraźnię i ciekawość: jak uda się poskładać do dnia premiery te wszystkie klocki dość luźno jeszcze do siebie przyłożone?

Tadeusz PIERSIAK
Fot. Leszek PILICHOWSKI